

wtorek, 12.09.2023

Błogosławieni z Markowej

Podczas II wojny światowej Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z sześciorgiem dzieci mieszkali w podkarpackiej wsi Markowa koło Łańcuta (woj. podkarpackie). Prowadzili gospodarstwo – Józef specjalizował się w uprawie warzyw i owoców, pszczelarstwie i hodowli jedwabników, jego pasją była fotografia, był też zaangażowany społecznie. Wiktoria prowadziła dom i zajmowała się dziećmi. Mieszkali z dala od gospodarstw innych mieszkańców wsi. W Markowej żyło około 20 rodzin żydowskich, w powiecie łącznie około 1000 Żydów. W pierwszej połowie 1942 r. większość z nich została wywieziona i zamordowana w ośrodku zagłady w Bełżcu, bądź rozstrzelana na miejscu. Od lipca trwały „polowania” na ukrywających się, którzy trwającą w regionie akcję eksterminacyjną usiłowali przeczekać w lasach i polach. Schrony budowali przeważnie w chaszczach i jarach. Józef Ulma pomagał jednej z rodzin przy konstruowaniu takiej kryjówki. Żydzi szukali też schronienia u mieszkańców okolicznych wsi. W Markowej, dzięki pomocy kilku polskich rodzin, wojnę przeżyło kilkunastu Żydów.

KRYJÓWKA U RODZINY ULMÓW

Jesienią 1942 r. do domu Józefa i Wiktorii Ulmów przyszła żydowska rodzina Goldmanów z Łańcuta: Saul Goldman, który przed wojną był znanym w okolicy handlarzem bydła, i jego czterej synowie o nieznanych imionach (w Łańcutie nazywano ich Szallami). Ulmowie udzielili im schronienia na poddaszu. Wkrótce do ukrywających się dołączyły także dwie córki oraz wnuczka Chaima Goldmana z Markowej – Lea (Layca) Didner z córką o nieznanym imieniu i Genia (Gołda) Grünfeld. Wcześniej Goldmanowie ukrywali się i za opłatą pomagał im w tym Włodzimierz Leś, granatowy policjant, który mieszkał pod Łańcutem. Goldmanowie zostawili mu swój majątek, lecz Leś przestał udzielać im wsparcia i nie chciał oddać mienia. Wtedy udali się do Ulmów. Na poddaszu w domu Ulmów osiem osób żyło przez ponad rok. Mężczyźni pomagali przy garbowaniu skór, piłowali deski, rąbali drwa na opał. Ich praca została nawet przez Ulmę sfotografowana, podobnie jak wiele innych scen z życia codziennego rodziny. Wydawało się, że piekło okupacji jest gdzieś daleko. Ale to pozór – wokół była śmierć. Wszyscy widzieli ją wielokrotnie. Okna domu wychodziły na tak zwany okop, gdzie rozstrzeliwano Żydów.

ZBRODNIA W MARKOWEJ

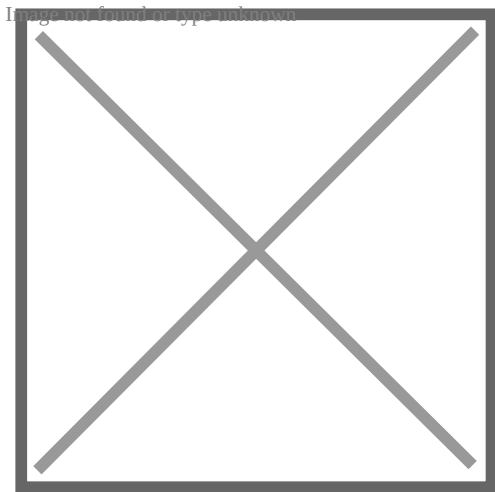
Tuż przed świtem 24 marca 1944 r. do Markowej przyjechali z Łańcuta niemieccy żandarmi wraz z granatową policją. Oprawcy byli dobrze poinformowani. Wiedzieli, w jakim celu jadą do Markowej i kogo tam szukają. Na poddaszu znaleźli ukrywających się Żydów. Rozległy się strzały. W ciągu kilkunastu minut z rąk żandarmów zginęli wszyscy członkowie rodziny: Józef Ulma, jego żona Wiktoria będąca w zaawansowanej ciąży, ich sześcioro dzieci oraz wszyscy ukrywający się Żydzi. Na Ulmów, prawdopodobnie w obawie przed utratą pozyskanego majątku, doniósł najpewniej Włodzimierz Leś. „Patrzcie, jak polskie świnie giną – które przechowują Żydów”, miał powiedzieć podczas egzekucji jeden ze sprawców, Joseph Kokott. Ciała ofiar na rozkaz Niemców zakopali mieszkańcy wsi. Jeden z braci Józefa, Władysław Ulma, zapisał w relacji: W tydzień po tym wypadku ciała pomordowanej brata rodziny powkładaliśmy do trumien i wywieźliśmy na cmentarz. Ciała Żydów zabrała ekipa żydowska po wyzwoleniu.

13 września 1995 r. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował pośmiertnie Józefa i Wiktorię Ulmów tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W 2016 r. w Markowej otwarto muzeum ich imienia, które poświęcone jest wszystkim Polakom ratującym Żydów w czasie Zagłady. Od 2018 r. w rocznicę tragicznych wydarzeń w Markowej – 24 marca – decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

Rodzina Ulmów

Józef i Wiktoria urodzili się w Markowej, tam dorastali, a w 1935 r. zawarli ślub w kościele parafialnym pw. św. Doroty. W rodzinnej wsi postrzegani byli jako ludzie uczciwi, pracowici, wierzący i pełni pasji. Wiktoria zajmowała się domem i dziećmi, udzielała się także w amatorskim teatrze wiejskim. Józef był rolnikiem i działaczem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Trudnił się ogrodnictwem, pszczelarstwem i hodowlą jedwabników, osiągając w tych dziedzinach sukcesy. Jego największą pasją była jednak fotografia, bogato ilustrująca życie jego rodziny i mieszkańców Markowej.

Józef Ulma (2 marca 1900 – 24 marca 1944)



Był synem Marcina i Franciszki z domu Kluz. Jego rodzice mieli trzyhektarowe gospodarstwo, w którym pomagał od najmłodszych lat. Skończył czteroklasową szkołę powszechną, a w 1921 roku został powołany do odbycia służby wojskowej. W 1929 roku rozpoczął naukę w szkole rolniczej w Pilźnie, którą ukończył z bardzo dobrym wynikiem.

Założył pierwszą szkółkę drzew owocowych w Markowej i szybko zaczął utrzymywać się ze sprzedaży sadzonek. Prawdopodobnie to dzięki niemu pojawiły się szczepione jabłonie w tej okolicy. Prócz ogrodnictwa – Józef Ulma był propagatorem uprawy warzyw i owoców – zajmował się także pszczelarstwem i hodowlą jedwabników. Jego pomysłowość i zaangażowanie w tym zakresie zostały nagrodzone podczas Powiatowej

Wystawy Rolniczej w Przeworsku, którą w 1933 roku zorganizowało Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

Był człowiekiem szerokich horyzontów: do dziś zachowała się część jego księgozbioru, opatrzona ekslibrisem „Biblioteka domowa – Józef Ulma”. Wśród książek można znaleźć m.in. „Podręcznik elektrotechniczny”, „Podręcznik fotografii”, „Wykorzystanie wiatru w gospodarce”, czy publikację poświęconą mieszkańcom Australii. Prenumerował „Wiedzę i Życie”, potrafił skonstruować maszynę introligatorską i przydomową elektrownię wiatrową, dzięki czemu jako pierwszy we wsi oświetlał dom prądem, a nie lampą naftową.

Największą pasją Józefa była fotografia. Początkowo korzystał z samodzielnie złożonego aparatu, z czasem zaczął używać profesjonalnego sprzętu, dzięki któremu dokumentował życie codzienne mieszkańców Markowej. Wiele zdjęć zachowało się do dziś – część z nich

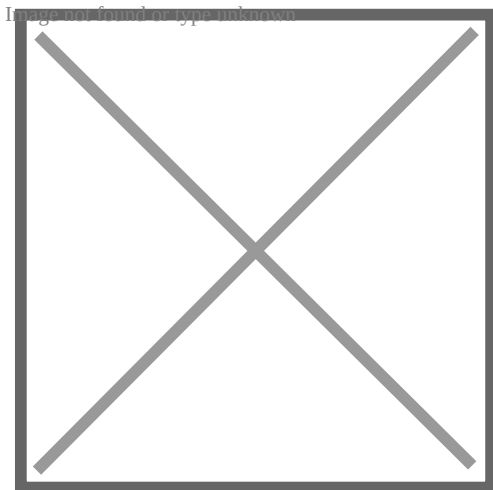
Był zapalonym społecznikiem. Działał w katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej, a następnie w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, gdzie pełnił funkcję bibliotekarza i przewodniczącego Komisji Wychowania Rolniczego przy Zarządzie Powiatowym. Przez pewien czas był również kierownikiem Spółdzielni Mleczarskiej w Markowej.

Po ślubie z 12 lat młodszą Wiktorią i narodzinach kolejnych dzieci postanowił przenieść się z rodziną na wschodnie krańce województwa łwowskiego, gdzie parcelowano majątki ziemskie. W 1938 r. Ulmowie kupili 5 hektarów czarnoziem w Wojsławicach nieopodal Sokala. Do przeprowadzki nie doszło jednak ze względu na wybuch wojny. We wrześniu 1939 r. Józef brał udział w wojnie obronnej.

Wiktorija Ulma z domu Niemczak (10 grudnia 1912 – 24 marca 1944)

Urodziła się jako siódme dziecko Jana i Franciszki z Homów. Gdy miała sześć lat zmarła jej matka, na rok przed ślubem osierocił ją ojciec. Podobnie jak Józef była zaangażowana społecznie. Grała w teatrze wiejskim i uczęszczała na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy w Gaci.

W 1935 r. poślubiła Józefa, a na świat zaczęły przychodzić szybko kolejne dzieci: Stanisława (ur. 18 lipca 1936 r.), Barbara (ur. 6 października 1937 r.), Władysław (ur. 5 grudnia 1938 r.), Franciszek (ur. 3 kwietnia 1940 r.), Antoni (ur. 6 czerwca 1941 r.) i Maria (ur. 16 września 1942 r.). W chwili śmierci była w zaawansowanej ciąży z siódmym dzieckiem, które pod wpływem tragicznej sytuacji zaczęła rodzić.



Zbrodnia w Markowej

Przed wybuchem II wojny światowej mieszkało na Podkarpaciu co najmniej 120 tysięcy Żydów. W samej niemal 4,5 tysięcznej Markowej mieszkało ok. 120 osób wyznania mojżeszowego. Ich domy nie tworzyły zwartej skupiska, ale były rozrzucone po całej wsi. Mieli też trzy domy modlitwy, a na większe święta wyjeżdżali do synagogi w Łańcucie. Markowscy Żydzi zajmowali się głównie handlem, jedynie kilka osób uprawiało ziemię.

Józef Ulma już przed wojną pozostawał w bardzo dobrych stosunkach z Żydami. Kilka rodzin żydowskich mieszkało z nim po sąsiedzku, z innymi handlował uprawianymi przez siebie warzywami.

Wojenny terror bardzo szybko zaczął zbierać swoje żniwo. 23 listopada 1939 r. wszedł w życie nakaz, by wszyscy Żydzi powyżej 10 roku życia nosili na ramionach opaski z gwiazdą Dawida. Wkrótce potem weszły kolejne obostrzenia: obowiązek pracy, zakaz korzystania ze środków transportu czy opuszczania bez zezwolenia miejsca zamieszkania. Żydów umieszczano w gettach lub kierowano do obozów pracy.

Niemcy podjęli decyzję o starannym rozstrzelaniu kwestii żydowskiej”, a los Żydów stał się dramatyczny. W obozach zagłady, wskutek rozstrzeliwań, w komorach gazowych i z wycieńczenia zginęło niemal 6 mln europejskich Żydów. Do końca 1942 r. funkcjonariusze Rzeszy Niemieckiej wymordowali prawie 1,3 mln Żydów z dystryktu warszawskiego, radomskiego, lubelskiego i krakowskiego, ponad pół miliona z dystryktu Galicja i ok. 130 tys. z Okręgu Białostockiego. Również w 1941 roku Niemcy, w odróżnieniu od sytuacji w okupowanych krajach na zachodzie Europy, wprowadzili na ziemiach polskich karę śmierci za jakąkolwiek pomoc Żydom. Z tego powodu zostało zamordowanych około tysiąca Polaków.

Trwająca od marca 1942 r. akcja „Reinhardt,” której celem było wymordowanie wszystkich Żydów w Generalnym Gubernatorstwie

oraz Okręgu Białostockim, zaczęła być realizowana w Łąncucie i jego okolicach na przełomie lipca i sierpnia 1942 roku. Niemcy wprowadzili zakaz przebywania Żydów na terenie Markowej i rozpoczęli wywózkę do obozu pracy w Pełkiniach, a następnie do obozu zagłady w Bełżcu.

Niektórzy z markowskich Żydów poprosili wówczas Ulmów o pomoc. Początkowo Józef pomagał im budować ziemianki na obrzeżach wsi. Wiemy o czteroosobowej rodzinie, zwanej Ryfkami, której pomógł zbudować schron w jarze niedaleko potoku. Nie był to jednak skuteczny sposób na przeżycie – niemieccy żandarmi wraz z granatowymi policjantami przeprowadzali doraźne poszukiwania Żydów: zarówno we wsi, jak i w okolicy.

13 grudnia 1942 r. Niemcy nakazali zorganizowanie akcji poszukiwawczej sołtysowi Markowej. Sołtys przed południem poinformował mieszkańców wsi o planowanej akcji, czym umożliwił ukrywającym lepsze zabezpieczenie kryjówek. Co najmniej 26, w większości przymuszonych, mieszkańców odszukało 25 z około 54 ukrywających się Żydów.

Pojmanych zamknięto w tzw. areszcie gminnym, znajdującym się przy głównym skrzyżowaniu we wsi. 14 grudnia 1942 r. wszyscy zostali rozstrzelani przez żandarmerię niemiecką z Łąncuta. Mimo tej akcji w Markowej po grudniu 1942 r. nadal ukrywano 29 Żydów, z których 21 doczekało końca okupacji.

Ośmioro zostało zamordowanych wraz z rodziną Ulmów 24 marca 1944 roku.

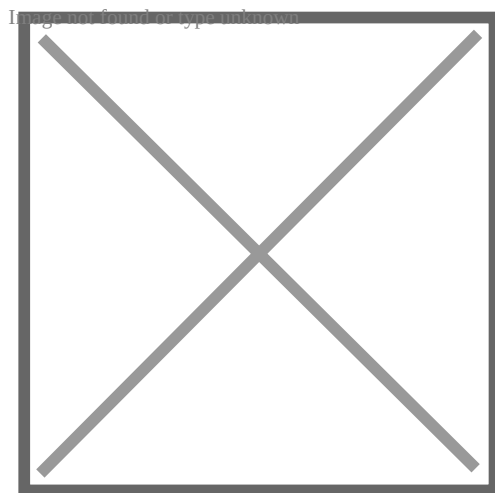
Żydzi byli ukrywani w Markowej przez kilka rodzin, ale największą grupę w swoim domu przyjęli Ulmowie. Stało się to najprawdopodobniej w grudniu 1942 roku. Byli to znajomi Ulmów z Łąncuta: Saul Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem oraz sąsiadki Ulmów z Markowej – Gołda Grünfeld i Lea Didner, córki Chaima Goldmana – krewnego wspomnianego wyżej Saula. Lea ukrywała się wraz z małą córeczką o imieniu Reszla.

Saul Goldman miał ok. 70 lat i handlował bydłem. Mieszkał w Łąncucie, ale był znany w Markowej, do której często przyjeżdżał w interesach. Z kolei rodzice Lei i Gołdy to Chaim i Estera Goldmanowie, którzy jako nieliczni Żydzi byli i rolnikami, i handlarzami, prowadzącymi sklepik w Markowej.

Wtedy, że Włódź Ulmowa z Goldmanami zajmował się garbowaniem skór. Później przekazał, by zabito na Lipowie kościelny położenie domu Ulmów na uboczu wsi. Ukrywający się Żydzi zapewne łożyli na swoje utrzymanie; nic jednak nie wskazuje na to, aby Ulmowie pomagali im w zamian za gratyfikację finansową. Nawet pod koniec okupacji Gołda Grünfeld dysponowała jeszcze złotymi precjozami, które przy jej zwłokach znaleźli niemieccy żandarmi.

Duże ilości jedzenia, które kupowała Wiktoria, zwracały jednak uwagę otoczenia i sugerowały, że w ich domu mieszkają nie tylko członkowie rodziny. Pozostaje zagadką, kto i kiedy doniósł Niemcom o ukrywających się Żydach. Prawdopodobnie był to Włodzimierz Leś – posterunkowy Polnische Polizei, czyli granatowy policjant z Łańcuta. Według ustaleń podziemia był on wyjątkowo gorliwym współpracownikiem niemieckich okupantów. Dokumenty sugerują również, że nim Goldmanowie zwrócili się o pomoc do Ulmów to właśnie Leś za pieniądze pomagał im ukrywać się w Łańcucie, a później wypędził, zatrzymując jednocześnie ich majątek.

Nocą z 23 na 24 marca 1944 r. do Markowej przyjechało 5 żandarmów i od 4 do 6 granatowych policjantów. Grupą dowodził szef łańcuckiej żandarmerii, porucznik Eilert Dieken.



Podczas snu zastrzelono trójkę Żydów, wkrótce zastrzelono pozostałych. Przed dom wyprowadzono Józefa Ulmę oraz jego ciężarną żonę Wiktorię. Następnie po naradzie z podwładnymi Dieken rozkazał również rozstrzelać dzieci. W kilka chwil zamordowano 17 osób - w tym rodzące się dziecko.

Po zakończeniu masakry Niemcy przystąpili do grabieży gospodarstwa i przedmiotów należących do zamordowanych. Mieszkańców wsi przymuszono do pogrzebania zabitych. Zostały wykopane dwa doły - w jednym pochowano Ulmów, w drugim Żydów. Na koniec oprawcy urządzili libację na miejscu kaźni. W styczniu 1945 roku ciała rodziny Ulmów zostały ekshumowane i przeniesione na miejscowy cmentarz parafialny. Dwa lata później podjęto szczątki zamordowanych Żydów i pochowano je na cmentarzu w Jagielle wraz z

ofiarami masakry z 14 grudnia 1942 r.

Jedynym żandarmem osądzonym za zbrodnię z Markowej był Josef Kokott. W wyniku procesu, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie w 1958 r., został skazany na karę śmierci, którą następnie zamieniono na dożywocie. Po zmianie przepisów kara zmniejszona do 25 lat pozbawienia wolności. Zmarł w bytomskim więzieniu w 1980 roku.

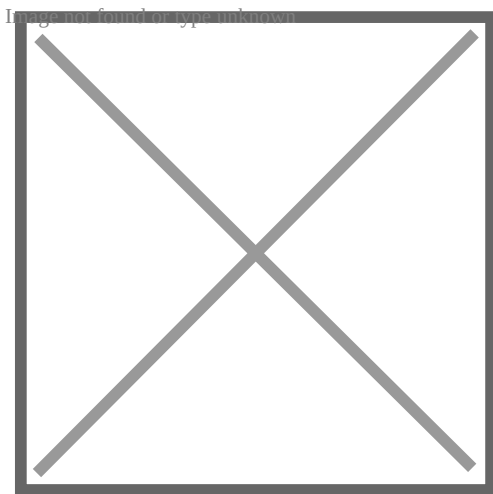
Policjant granatowy Włodzimierz Leś został natomiast osądzony i ukarany przez Polskie Państwo Podziemne. 11 września 1944 roku polskie podziemie wykonało na nim wyrok śmierci. Dowódca żandarmów, Eliert Dieken, został po wojnie policjantem w Esens w Dolnej Saksonii. Nie żył już, gdy w latach 60. XX w., prokuratura przy Sądzie Krajowym w Dortmundzie wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez żandarmerię niemiecką w okupowanym powiecie jarosławskim. Zmarł w 1960 r. jako szanowany obywatel. Zarówno jego, jak i pozostałych uczestników mordu, nigdy nie dosięgła sprawiedliwość.

W 1995 r. Józef i Wiktoria Ulmowie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W 2010 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył ich pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Ubogie małżeństwo z Markowej stało się patronem szkoły i ulic. Ich imię nosi też jedyne w Polsce Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej, otwarte w marcu 2016 roku w Markowej. 10 września 2023 r. w Markowej odbędzie się beatyfikacja rodziny Ulmów.

Rodzina Ulmów beatyfikowana

Papież Franciszek włączył 10 września 2023 roku do grona błogosławionych rodzinę Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorgo dzieci, którzy zostali zamordowani 24 marca 1944 r. przez Niemców za ukrywanie Żydów.

Msza beatyfikacyjna Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci została odprawiona w Markowej, ich rodzinnej wsi, w pobliżu Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów. Nabożeństwu przewodniczył wysłannik papieża, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro. W Eucharystii wzięli udział m.in. Prymas Polski Wojciech Polak, przewodniczący Episkopatu Polski Stanisław Gądecki, kard. Kazimierz Nycz, kard. Stanisław Dziwisz, abp Adam Szal, kard. Robert Sarah, kard. Gerhard Ludwig Müller, blisko stu kapłanów, kilkudziesięciu biskupów i kardynałów z Polski i zagranicy. Obecny był także m.in. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich.



Na zakończenie nabożeństwa połączono się z papieżem Franciszkiem, który odmówił modlitwę Anioł Pański i udzielił błogosławieństwa uczestnikom uroczystości. Do Markowej przybyło około 30 tysięcy pielgrzymów.

W uroczystości uczestniczyli m.in. prezydent Andrzej Duda wraz z pierwszą damą Agatą Kornhauser-Dudą, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, premier Mateusz Morawiecki, przedstawiciele wojska, dyplomacji oraz prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki i jego zastępcy: dr Mateusz Szpytma i dr hab. Karol Polejowski.

Proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów trwał od 2003 roku. 17 grudnia 2022 roku papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów – zamordowanych 24 marca 1944 r. przez Niemców za ukrywanie Żydów – i upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do jego opublikowania.

Jak podkreślił Abp Adam Szal – metropolita przemyski „beatyfikacja rodziny Ulmów to wydarzenie bez precedensu, ponieważ jednym aktem beatyfikacyjnym do chwały ołtarzy zostanie wyniesiona cała rodzina – rodzice Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z siedmiorgiem dzieci. Dodatkowym faktem bez precedensu jest to, że w tym akcie będzie beatyfikowane także dziecko nienarodzone, które w chwili śmierci było pod sercem matki”.

Liturgiczne wspomnienie błogosławionej Rodziny Ulmów obchodzone będzie 7 lipca, w dniu zawarcia przez Józefa i Wiktorię sakramentu małżeństwa.

Zapraszamy do [galerii zdjęć](#), gdzie przedstawiamy zdjęcia rodzinne oraz zdjęcia okolic Markowej